



Numer wychowawczy



I rzekł mędrzec sanacyjny:— „Niesiemy przed Narodem oświaty kaganiec”, jak mówi nasz wieszcz, Adam Mickiewicz!

ZESZŁOROCZNE KOMPLETY
„ZÓŁTEJ MUCHY“
 są jeszcze do nabycia (ostatnie 15 sztuk)
 w cenie zł. 7 (siedm)
 w Redakcji, Złota 40, telefon 102-16.

Pomajowe wychowanie

Cztery lata już przeszło minęło w tym maju,
 Odkąd twórczość radosna rządzi w naszym kraju;
 Od czterech lat nas przeto różni „lepsi goście“
 Wychowują w zasadach zrodzonych na moście.

Pilnie bowiem się stara regime pomajowy
 Zaprowadzić w każdziutkiej dziedzinie tryb nowy:
 W sądownictwie, w B. G. K., oraz w Kasach
 [Chorych,
 (W nowym trybie się mają też odbyć wybory,

To znaczy, że jak każe pomajowa racja,
 Wszystkie mandaty zgarnąć powinna... sanacja),
 Pozatem są nowości w kwestji honorowej: —
 Walczy się energicznie z... zbyt ostremi słowy,—

Naprzykład: ten co pewną sumę zdefraudował,
 Co przeszastał grosz publiczny, — coś długo bu-
 (dował, —

Chodzi wolno po świecie, zaś jego czynowi
 Daje miano się nowe... — jest „dłużen skarbowi“.

Temu, który wyborcze wyrabia „fokusy“,
 Przyznaje się, że tworzy genialne „uzusy“,
 Kto grosz bankowy w „kontaktach“ rozdaje sanacji,
 Jest bardzo czci dziś godnym szefem federacji...

Słowem, gdzie się nie spojrzeć, choć kraj tonie
 (w nędzy,

„Tym panom“ jakoś nigdy nie braknie pieniędzy.
 Bo to jest też zasada czysto pomajowa: —
 Jest dobrze, póki „forse“ ma partja.. mostowa.

W takich oto więc zasadach
 Kształcić nam się dziś wypada, —
 By kraj wiedział, że tam racja,
 Gdzie sanator i sanacja... *Este*

Rozmowy w barze „pod 13“

— Czemu to zawdzięczać wyjątkowe wy-
 różnienie „Zółtej Muchy“ w komunikatach
 P.A.T.'a, w sprawie ostatniej konfiskaty.

Widocznie myślano, że uda się wywołać
 oburzenie na za rzekomą „błuznierczą“ ilustrację
 „Zółtej Muchy“, zapomniano jednak o tem, że
 komunikatów P.A.T. a nikt już poważnie nie
 bierze.

— Czy wiesz, jakie ślady pozostawia Cen-
 zura, konfiskując „Zółtą Muchę“.

— Owszem, żółte plamy!

— Czyś słyszał kiedy o zwycięstwie pa-
 sywnym?

— Przecież to niemożliwe!

— Dotychczas! Ale sanacja wszystko zmie-
 nia, więc i ostatnio ogłosiła urbi et orbi zwy-
 cięstwo B. B. przy wyborach na Wołyniu, dzięki
 wstrzymaniu się zwolenników swoich od głoso-
 wania, co nawet spowodowało porażkę przeciw-
 ników, a triumf list nie polskich.

— Słyszałeś o kamieniu, który się nazywa
 Seinfeld?

— Chyba Feldstein?

— Nie, Seinfeld, bo na nim się nareszcie
 potknął i dokumentnie przewrócił osławiony
 sędzia śledczy Luxemburg!

— Co powiesz o wystąpieniu Czechowicza
 z klubu B. B.

— To, co się zwykle w takich razach mówi:
 „z tonącego okrętu pierwsze uciekają“.

— Kogo uważasz dzisiaj w Polsce za naj-
 ważniejsze osoby, persona grata, że się tak
 wyrażę?

— Bezsprzecznie ministrów Prystora i Cara,
 gdyż są aż podwójnym kamieniem węgielnym:
 dla rządu — podstawy i chluby, dla Sejmu —
 obrazy i nieudolności.

Korespondencyjny Uniwersytet Sanacyjny

Wykład IV: Handel, przemysł i inne perkaliki
 według prof. Kwiat-Kryzysowskiego

Rozwój ekonomiczny państwa pozostaje w ścisłym
 związku z charakterem jego rządów. W krajach, o systemie
 parlamentarnym, panuje zawsze i wszędzie nędza, natomiast
 jedynym i koniecznym warunkiem dobrobytu jest dyktatura.

Jeżeli chodzi o nasze państwo, zauważamy stale „po-
 głębiający“ się dobrobyt. Ludzie się bogacą. Czyż nie jest
 wystarczającym przykładem legendarny wprost Kon. Prawie
 każde przedsiębiorstwo w Polsce — kona, każda fabryka —
 kona; oczywiście wszystko to stale dzieje się z wybitną po-
 mocą Ministerstwa I, które dobrze rozumie swoje zadanie.
 Od nazwiska wyżej wspomnianego Kona powstaje u nas no-
 wy termin ekonomiczny: Konanie — czyli intensywny wzrost
 dobrobytu.

Jedną z oznak dobrobytu ogólnego jest doradca ame-
 rykański, na którego zaangażowanie mogliśmy sobie pozwo-
 lić. Jest to człowiek bardzo sympatyczny: Gdy potrzeba pie-
 niędzy, mówimy tylko: Dawaj... To samo mówimy, gdy cho-
 dzi o rady, jak kultywować nasz wspaniały rozwój ekono-
 miczny. I to jedno wspaniałe, magiczne słowo Davey wy-
 starcza nam w zupełności.

Rozkwit Handlu i Przemysłu zależy od czynników na-
 stępujących:

1) Zamknięcie granic dla wymiany towarów z zagra-
 nicą. (Traktaty handlowe są bardzo niebezpieczne, bo czyż
 ekonomista-polityk, choćby nawet był pułkownikiem, może
 przewidzieć, że np. Niemcy podniosą cła).

2) Należy koniecznie budować w wzmocnionym tempie
 porty handlowe, aby można było wywozić jaknajwięcej emi-
 grantów; gdyby zostało w Polsce 5 — 10 milionów ludności,
 dobrobyt wzrosłby niepomierne.

3) Ubrać wszystkich w perkaliki. Będzie to miłe i po-
 żyteczne. Jakim malowniczym obrazkiem będzie np. pose-
 dzenie Sanacyjnych Mędzów Stanu w perkalikowych kimonach
 z deseniem w fijołki...

Dobroczytność

*Chwalil płatnik magistrat, że był dobroczynny,
 Słyszac to, ktoś zapytał, w czym jest tak u-
 (czynny? —*

*Nawet bardzo, rzekł płatnik, bo wszak za po-
 (datki,*

*Nie żądał bym je wyprał, lecz wziął brudne..
 (spodnie.*

Mi-nos.

List małego Józia do dziadka

Kochany dziatku!

Podobno babcia „Sanacja“ (jak tatós muwi) dogorywa. Czyto aby prawda, bo ja chciałbym bardzo współzależność z dziadkiem w nieszczęściu. Ano, cóż robić, fszystko się kończy „i na kobietę koniec zafsze przyjsć mósi“, jak muwił Bajdrowski na odczycie dla klas młodszych „o nowoczesnej kobiecie“.

Tatus muwi, rze babcia dla tego krutko porzyje bo jest cieniarnia w grube grzechy, ale ja tego nie rozumiem, bo przecierz mamy takiego Boy'a (znam go z odczytu i z lektury dóhowej), który jest od tych spraw najlepszy lekarz. Tatus muwi, że jeszcze hyba pomogłby nasz Bartel; ale on teraz zajenty wydawnieństwón fundószu na uzdrowiská zagraniczne i niema czasu. Coprafda jeden znajomy endek mówił mi, rze jest równieź możliwe zatrucie ex-kremowe. Ale ja nie wieże, bo ja mogie jeść sam krem i mam zdrowy rzolondek! No, ale

Tak to bywa

Raz wszystkie owcze nacje
Stworzyły organizację,
Mającą na celu,
Pośród zadań wielu,
Jak to orzekła gromada,
Przed wilkiem bronić stada.
Słowem powstała
Organizacja uspaniała.
I mogłaby, powiem śmieie,
Zdziałać wiele, —
Ale — przypadła z kretešem,
Bo... baran był prezesem.
Rzecz to prawdziwa —
I w życiu tak zwykłe bywa,
Że organizację taką lichobierze,
Gdzie baran siedzi przy sterze.

Na Grochowie

— Feluś! Jak tu trafić z Grochowskiej na Belwedersko?
— Przez trzeci most, frajerze.

kończę, zo mószę iść na polityczny mecz w klipie, a dzisiaj grajo: Franek Rewolwer (PPS.) contra Beniek Bojówka (BBS.)

Całuję dziatka
Wnók Józio.

Radośni Twórcy z Otwocka

Krakowiak

Otwockie sanatory,
Szukając wielkiej chwały,
Za cudze złota wory
Kasyno budowały..

„Gospodarczy sposób“
To najlepsza rada,
Budowa kolosów
„Taniuśko“ wypada...

Kasyno skończone:
Miejskie kasy puste,
Mieszczany zbiedzone, —
Wierzycciele tłuste.

A w tym gmachu czarów
Chcą jeszcze na wety
„Umoralnić“ naród
Z pomocą rulety.

Chałupa wciąż pusta —
Projektów tysiące;
Choć wielki gmach stanął,
Korzysta zeń... słońce.

Niech się nikt nie złości: —
Gmachy dziś są w cenie,
A może w przyszłości
Tam będzie... więzienie.

Wychowawca

Wychowanie, — jak to określił pewien wybitny pedagog, jest sztuką djabelnie nudną, stworzoną dla ludzi o anielskiej cierpliwości.

— „Właściwie, jeżeli baki nie słuchają, — mówil tenże wychowawca, — to dlatego, że nauczyciel jest nudny albo głupi i dlatego, trzeba im dać dwa miesiące wakacji, aby wypoczęły od tego nauczyciela“.

I jeszcze coś ze złotej serji tego wychowawcy: „Nie trzeba wymagać od wychowawcy, by kochał dzieci, niby swoje własne. Wystarczy, jeśli ten będzie je kochał, jak te psy, koty, a już im krzywdy nie zrobi. Powinien też nazywać je po imieniu: Władzio Kazio i t. d — a nie „kretynie“, bowiem one rozumieją, że o ile się takim nie urodziły, to robią się kretynem dopiero po sześćdziesiącie“.

Tyle o tym wychowawcy. Wspomniałem o nim, jako że miał serce proste i uświadomienie niemniej proste, ale dobre. Taka sobie „przebiegłość“ doskonała, która na „swojej niwie“ jednak jest rzadkością, jako że genjuszów wogóle niema. Wspomniałem o nim i dlatego, by go odróżnić od tych „opatrnościowych“ misjonarzy wychowania.

Taki „opatrnościowy“ — między nami mówią — jest wśród nas. Ma w sobie coś z Herostrata i coś z Heroda, i dlatego mu komplementują (ci zjadliwi i ci nabożni) per „postać historyczna“. Otóż „postać“ ta uwzięła się wychować naród.

Mam wrażenie, że stary pedagog, o którym mówiłem wyżej, nie zbudowałby się nim. Pokiwałby może głową, przeżegnałby się może

krzyżem świętym i wyszeptałby za Mickiewiczem „a kyszl“ Zaś, gdyby przeczytał jego czerwonikowe prace z dziedziny wychowania, może poleciłby „duszę“ Bogu albo.. policji obywatelowej..

Bo niby co za wychowawca ten Heros (trat), nietyle cierpliwy, co cierpięliwy, który nahodował w sercu latorośli przeróżnych, niby ideałów mocarstwowych, nadczłowieczych i innych, — latorośli, co ostatecznie, nietyle w sercu, ile na wątrobie, koniecznie chorej, wykwitły i marnieją. — Co za wychowawca, ten Herod, który, miast dwu miesięcy, daje „wychowankom“ dwanaście miesięcy wakacji, bo w sam raz na taki okres w roku wydołał się im obrzydzić, i to z jaką zachwycającą łatwością, i który, jeżeli coś umie „ponad wszelkie pochwały“, to tylko „żołądkować się“. Wreszcie, co za wychowawca ten, który nie może się nauczyć kochać swoje „dzieci“, niby te psy, koty — jak zaleca stary pedagog, a tępi je (coprawda, równie bez skutku), — jak te Niemce.

Ze on nie lubi swoich wychowanków, — to wiadomo. A to i dla tego, że oni między innymi mają i ten „brzydki“ zwyczaj, że się przedrzeźniają: — „Fajdany“ — dobrze — a co jeszcze? „Idjoci“ Pi, pi, i to wszystko?!

Wtedy wychowawca bierze „działwę“ — „na podstęp“. — „Oto jest przedemną miska z kremem, — przy silnej woli da się zjeść — No, kto tam ma silną wolę?“

„Hahaha“ — grzmi wtedy cały chór — „smaczny, smaczny“. I wtedy, miast wychować, rozbisurmania się tylko wychowanków..

No i cóż to za wychowawca?! — Dajcie spokój. Niema on o tem zielonego pojęcia!!

R. WYSOKIŃSKI

WARSZAWA.
Telefon 162-14.

SWIĘTO-KRZYŻSKA 24.

Firma egzystuje od 1898 r.

Osobom, zasługującym na kredyt, wydajemy obuwie na bardzo dogodnych warunkach, nawet bez zaliczki.

Mocne, eleganckie i tanie obuwie (damskie, męskie i dziecięce) własnego wyrobu, z najlepszych gatunków skór, najkorzystniej nabyć możnaw firmie

Moral — sanacyjne metody wychowania wiecowego

I.



*Zjechał poseł z Bebe
I wiec-zaczynają,
Pod grozą laseczek
Ludzie się zbierają.*

II.

*Na wiecu trzy słowa,
Zato, w myśl umowy,
Wszyscy tam śpiewają,
Ich hymn pro-majowy...*



III.



*A kto się nie przejmie.
Instrukcją takową,
W takt hymnu dostanie
Laseczką gumową. Zygstan.*

UKŁUCIA

Podobno M. W. R. i O. P. ma wkrótce polecieć, jako obowiązującą w szkołach lekturę, wszystkie dzieła *May'a*, a to ze względu na pokrewieństwo nazwiska autora z miesiącem, od którego rozpoczęła się nowa era wychowawcza.

Dowiadujemy się, że jeden z „najgorliwszych” starostów zabronił wyświetlania filmów z udziałem znanej gwiazdy *May-Wong* ze względu na możliwą omyłkę drukarską względnie złośliwe figle, jakie opozycja mogłaby płatać, usuwając ostatnią literę nazwiska owej chińskiej divy filmowej.

Jak się okazuje, nie tylko Mickiewicz przewidział owe opatrnościowe 44, — lecz i muncypalność Krakowa, — a priori czcząc wspólną czesną wielkość przez nadanie jednej ze swych ulic nazwy *Sławkowskiej*.

Podobno, wobec wyczerpania się „starych metod pracy”, — wymyślono nowy „uzus”: obecna sesja sejmu nie będzie zamknięta — lecz „przy-mknięta”.

Pat i Patachon po przeczytaniu depezo zjeżdżie w Gdyni oraz całego szeregu innych nie mniej wyróżniających się informacji naszej Paticznej, założyli energiczny protest przeciwko używaniu ich poważnych nazwisk przez niepoważne instytucje.

Rada miejska zamierza na jednym z najbliższych posiedzeń rozpatrzyć wnioski radnych z B.B. i B.B.S. w sprawie zmiany nazwy mostu Poniatowskiego, na most „Jutrzenki swobody”.

Podobno po ostatnim oświadczeniu marszałka Trąmpczyńskiego — jedna z gazet „sanacyjnych” zamierza wprowadzić stałą rubrykę pod tytułem: „To nie on, — to Leon”.

NIE KŁADŹ UCHA...

na marginesie procesu Seinfelda
Spowiedź oskarżonego.

Jeszcze jako mały brzdąc, pod sypialnią stałem [drząc,

I podsłuchiwałem, kto co chce?!
Lecz mnie spotkał straszny cios, bo dostałem (drzwiami w nos,

A mamusia wykrzyczała mnie: —
Nie kładź ucha, nie kładź ucha, nie kładź ucha [między drzwi!

Nie kładź ucha, nie kładź ucha, bo go jeszcze [przytną ci.

Wszystko można, lecz z ostrożnością,
Słuchaj dalej, ale przyrzeknij mi: —
Nie kłaść ucha, nie kłaść ucha, nie kłaść ucha [między drzwi...

Potem wśród „San Herrschafty”, piłem wciąż [„Bruderschafty”,

I słyszałem nowinek dużo...
A po głowie myśl mi szła, będę „PAT” ja lub („Iskra”,

Chociaż oni przestroga służą: —
Nie kładź ucha, nie kładź ucha i t. d.

Premjer rozmóweczkę ma, a ja telefony dwa, —
Więc podsłuchiwałem, co on chce?!
Biuletyn napisałem, miast pochwał usłyszałem,
Luxemburga, co mówi do mnie:
Nie kładź ucha, nie kładź ucha i t. d.

Najnowsze uzupełnienia encyklopedyj podręcznej

Centrolew — nowy przyrząd do przepłukiwania i przesiewania ministrów.

Bartel — premier, wieczny tułacz.

Świtalski — Sanacyjny „Cycero”.

Dobrzański — „człowiek z gumą”.

Wilk i baran.

W królestwie zwierząt zbrodnia nadto często (znana!

Gdy zamordować chciano pewnego barana,
Rzekł wilk: „ja na to nigdy nie wydam rozkazu”.

Uderz w stół, — a nożyce ozwą się odrazu.

Z wielkiego świata.

— Na święta przyjechał do domu syn, który dla ukończenia praktyki zawodowej przebywał kolejno w kilku większych miastach.

Przy kolacji ojciec kichnął. Syn zachowuje się tak, jakgdyby tego kichnięcia nie słyszał.

— A toś się wyuczył w wielkim świecie, nie wiesz, że jak kto kichnie, to się mówi „na zdrowie“.

— Ojczy, to przestarzały zwyczaj. Teraz na szerokim świecie możesz pęknąć z kichania, a nikt słówka nie pisnie.

Zmartwiony.

— Coś taki smutny?

— Widzisz, mój rachunek za elektryczność w tym miesiącu wyniósł 1 zł. 20 gr.

To bardzo mało, powinienś się raczej cieszyć.

— Tak, ale żonie, która jest w Zakopanem, pisałem, że całe wieczory spędzam w domu.

Sprytny Zdzis.

— Mamo, zagramy w cyrk, ja będę słoniem.

— A ja?

— Ty, mamo, będziesz publicznością, co rzuca słoniowi cukierki i ciastka.



„Genjalny wychowawca“ współczesnych mieszkańców stolicy Polski.

Sanacyjny kodeks moralności filmowej

Partyjny Blok Be-Be należy niewątpliwie do najbardziej pracowitych klubów sejmowych. Interesuje się życiem gospodarzem wsi i miast, troszczy się o interesy konsumenta i producenta, dba o każdą dziedzinę pracy społecznej, ba, — zajmuje się nawet pracą ustawodawczą...

I to nawet wtedy, gdy Sejm jest na przymusowym „urlopie“, gdy inni posłowie urządzają od czasu do czasu tylko... herbatkę...

Otóż „Kino“ donosi, że do łaski marszałkowskiej wpłynął wniosek, podpisany przez p. p. posłów: Sajnoce, Jaruzelskiego, Dobrzańskiego, Kosydarskiego i towarzyszy z Be-Be, zalecający związkowi producentów filmowych w Polsce przestrzeżenia 7 przykazań, mających zapewnić „moralność“ sanacyjną na ekranie.

Przykazania owe brzmią, jak następuje:

1) Nie wolno w filmach pokazywać pijaków, chyba, że jest to potrzebne dla charakterystyki postaci z czasów „radosnej twórczości“.

1-go czerwca upływa termin naszego kursu.

2) Wszelkiego rodzaju „sanacyjne typy“, będące w kolizji z prawem, muszą być przedstawiane w ten sposób, by budziły sympatię publiczności.

3) Nie wolno gloryfikować „opozycji“, lecz brać za bohaterów do wszelkich komedii, fars, operetek i t. p. ludzi z sanacji, jako jedynie odpowiednich do odegrania każdej roli w tego rodzaju filmach.

4) Nie wolno filmować tematów, opartych na zdradzie ideałów w życiu politycznym. Wyjątek stanowią mogą jedynie filmy, przedstawiające „sanacyjną ewolucję“ zapatrywań, jako walkę z... partyjnictwem.

5) Wszelkie nadużycia, zaginięcia, akty zemsty, napady, samobójstwa, pojedynki i t. p. sprawy należy przedstawiać, jako sanacyjną „konieczność“, podyktowaną „wyższą racją stanu“.

6) Do każdego filmu zagranicznego należy „dorobić“ przynajmniej dwa dodatki z życia radosnej twórczości czasów pomajowych.

7) Nie wolno pokazywać w filmach chorych umysłowo, by nie dopuścić do jakichkolwiek aluzji, względnie wybuchu spontanicznego entuzjazmu ze strony publiczności.

Zagadki aktualne

1. Fluć w twarz im można, — satyrą, (chłostać: Przyjmują wszystko, — byle pozostać?
2. Za dużo wiedział — zły los podzielił? — (Złośliwi mówią — że się zasirzelił?
3. Sługa powolny — pieniądze trwonil, — Sejm go dosięgnął — lecz „Ktoś“ (obronił?
4. Obrońca ludu, gest czyni Pański, Ma swoje domy — księżę afgański.
5. Ma służyć prawdzie, — łże jak najęta, Wielbi sanację — i ekskrementa?



Jeśli pasterz ślepy, głuchy, lub nad „filozofją“ biada, chyłte wilki, a nie duchy, w owczych skórach niszczą stada.

Ogłaszamy KONKURS na najlepszą satyrę polityczną!

3 nagrody pieniężne: I-sza 100 zł., 2-ga 50 zł., 3-cia 25 zł. Termin nadsyłania utworów — do 1 czerwca 1930 roku

Utwór nie może przekraczać 100 wierszy, winien być „cenzuralny” i w dobrym tonie; pornografja wykluczona. Temat i treść — do uznania autora. Przeważają na konkurs utworu winny być nadsyłane pod adresem Redakcji: Żółta 40, opatrzone godłem lub pseudonimem z dołączeniem adresu i nazwiska autora, w oddzielnej, zapieczętowanej kopercie.

Pieśń dziadowska



Jadam nasze Sanatniki
Jendroplanem do Afryki,
Wieżom tam wielgachne sumy,
Chcom zakupić wszystkie gumy.

Tera guma w wielkiej modzie,
Wszędzie: — z tyłu i na przodzie,
Bez niej wiec ani wybory,
Ona daje bebkom fory.

Poletyka, czy zabawa,
Zara gumowa rozprawa,
Nawet w Sejmie, powiadajom,
Gumę na pamiątkie dajom.

I ta gumo — elastyka
To jest nasza poletyka!

Rozbrojenie

Ciągle piszą gazety: —
Wojna straszna! Niestety!
Rozbrojenie na wety!

Już podnoszą się krzyki:
Konferencja! Wyniki: —
Rozbrojenie tej kliki!

Potem wieści wojskowe: —
Pancerniki trzy nowe!
Świetne bomby gazowe!

Dalszy ciąg ci obwieszcze:
Chodzi czapla po desce,
A powiedzieć ci jeszcze...

Najodpowiedniejsze

W czasie uroczystości państwowej w małym, prowincjonalnym miasteczku orkiestra stry cechów i stowarzyszeń grają na przemian hymn narodowy, tylko orkiestra strażaków gra wciąż „Z dymem pożarów”. Na zapytanie, dlaczego nie grają mazurka Dąbrowskiego, odpowiedzieli:

„My, jako strażacy, uważamy, że to dla nas najodpowiedniejsze”.

Majowe melodje

Już minął maj, 13 maj,
Więc radość w sercu wzbiera,
Boć czwarty to z kolei maj,
Jak sanacyjny wyrósł raj
I ludziom wciąż doskwiera.
Majowy szal, majowy szal
Ogarnął dzisiaj Bebe,
Ze chociaż kiedyś „mocno” stał,
Korfanty im na Śląsku dał
Porządnie poznać siebie.

Przezorny

— Dlaczego pan się nie żeni, panie Adolcie? — pyta przyjaciela swego męża pani Wanda.

— Pani! Matężństwo, to niebo lub piekło. Na niebo nie zasłużyłem, a w piekło sam być nie chcę.

Jojne Fajdankenduft

się żali



Fajdankenduft nie lubi politykie, to un wam dżysz powi takie naturalne historje. Fajdankenduft — to niby ja, zanim sze wprowadziłem do Warsiawie, to ja miuł interesu w Kozie Wólkie. Ja szy pitam, kto nie zna Kozie Wólkie!?

To w Kozie Wólkie — buł wójt, co miuł wonsy, jak starą fjakieru za kacapski czasu, a oczy, to un miuł jak zbój Z wiglondu, to un miuł straszne szyła — Poschoff. To ten wójt miuł cztery krzyży i un cały dzień nic nie robiuł, tylko bił w pisk swoji ludzi z gminy. Sze kto skarżył, że wysoki podatki, to un benc jemu w pisk. To un nic nie mówił, przedał krowe i płacuł podatku. To kłoszy inszy jemu szy skarżył, co wójt krowy jemu pogrzył ko-

nicziny, — to un benc jemu w pisk. To temu chłop nie zbirał koniczi- ne wójta krowy zjedli. Ale un szy nie skarżył i gezuch nie pisał.

To wójt mówił do wszistkie ludzi, co w Kozie Wólkie jest poziondek, bo jemu wsistki słuchajo. A Fajdankenduft, co sprzedawał wódki we wszy, wi, co wójt buł bardzo zadowolniony ze swój systema. „Raz w pisk” — duys yst a gite system”, — to wójt mówił pod hajrem.

To ten wójt miał synu Ten synu to buł Ścieniak, a ganc andere Mensz jak oczec. Un buł chude, małe, i ja wim warum? Bo raz wójt piuł do późne noc w moi szynku, potym szy przewrócił, a jak wstał, to un szy złoszczył i mówił: — „ja moje żone zrobi dziecko”. To i un zrobił temu ścieniak.

Ale temu ścieniak, to jemu oczec tiż nauczał „a gite system — raz w pisk”. To jak stary umirał, to un jeszcze buł taki staszy, co ludzi jemu słuchał, coby jego syn zrobili wójt. To ten ścieniak potrzebnał bucz wójt i un zaczął od pirszy dzień „a gite system”. To teraz ja opowim, co ja wydział na moi własny oczy.

Przychodzy do gminy chłopu i szy temu pita, co jego gezuch jest załatwiony o ten dowodu osobysty. To ten ścieniak dał chłopu w pisk. Nu, ale chłop szy ścieniakowi nie bał i dał jemu „na odwrytkie”. To Fajdankenduft moży powiedzycz, co ścieniak wieny poczuł od ten chłop.

Nu — wu yst, „a gite system” — ja szy pitam? Dla starego to buł „a gite system”, bo un miał szyła. Ale dla ścieniak, — takim słabi- zne — to buł kaj system.

Potem to temu wójt czensto tak biuło. Bo ludzi mówił: „a gite system na wójt”.

To ja mówi, co nasz system muszy pasowacz do nasz karkater, jak pantofyl do numer nogi.

Potemu jak ja potrzebnił przyjechać do Warsiawie i było rewolucje majowe, to ja mówi: „A gite system” i szy pitam, co będzdy dali.

Z obrony adwokackiej...

Mój klient całą noc truduł się nad rozbijaniem kasy ogniotrwałej... to, prześwietny sądzie, jest bardzo ciężka praca, a w dodatku żadna praca nie hanbi.

DZIADY POMAJOWE

(Nowe, poprawione i zaaktualizowane wydanie „Dziadów” A. Mickiewicza.)

Chór konserwy bebeckiej (po-
[nuro):
Pusto w skarbie, rządzie,
[wszędzie, —

Bryndza była, bryndza będzie.
Chór pułkowników:
Póki Dziadek idzie z nami,
Wszyscy będziemy ministrami.

Guślarz:
Zamknijcie drzwi od senatu
I od sejmu (daj go katu!).
Chociaż u nas głupio wszędzie,
Jednak tak nie zawsze będzie.

(miesza w kotle)
Patrzcie! *Be Be* nasze hasło,
Wrzasnęło, buchnęło, zgasło,
Mąż się jakiś tam podnosi,
O premjera urząd prosi...
On to jest czterdzieści cztery,
A imię jego... Walery...
(wszyscy radośnie...):
Slabek! Slabek! Slabek!..

Slabek:
Wśród nas najlepiej zagości
Ten, co może łamać kości,
Sejmowładztwo też wywali,
A nasze rządy utrwali...

Guślarz (daje mu tekę):
Idź do Sejmu, Slabku młody,
Opozycji narób szkody,
Ja ci dodam godne grono,
Byś miał sprawę ułatwioną;
Unęb parlament, jak kot mysz,
Teraz idź, a kysz! a kysz!!
(Slabek znika)

Chór (jak wyżej)
Guślarz:
Teraz inne młode duchy,
Przyjdźcie, sanacyjne zuchy,
Mówcie, który czego pragnie,
Kto bez pensji, kto co łaknie:
Są rządy i posadki, —
Śmiało zatem, śpieszcie dzia-
[ki...

Po chwili:
Spójrzcie tu, na rękę moje,

Czy widzicie chłopiąt dwoje
Niby amerek z amorkiem,
Tak Car igra z mym Prystor-
[kiem,

A! Prystorek był już smutny,
Ze go spotkał los okrutny,
Kasę Chorych wskazał ręką
I do Slabka szepnął miękko:
„Ratuj Slabku, ratuj”, kwili,
„Mnie z posady wysadzili”. —
Lecz się nie martw, mój

[Prystorku,
Będziesz męczyl się do wtorku,
Potem skończy się twa bieda,
Slabek krzywdy zrobić nie da,
Tylko cicho siedź, jak mysz...
Teraz idź, a kysz! a kysz!..

Chór (jak wyżej)
Guślarz:
Północ! patrzcie tu na rękę,
Idą groźne potępieńce,
Co nam służą muskulami,
A tymczasem są posłami...
Idzie pierwszy z duchów na-

[szych,
Ten się nie da połknąć w ka-
[szy!

Bucha od niego gorzalka,
W rękę zaś gumowa pałka,
Choć wygląda, jak twór boski,
To nasz zacny Ildzikowski!
Obok niego kroczy typek
Znany z bójek: zwie się Hipek
Jaruzelski, członek strzelca,
Wprawdzie minę ma wisielca,
Lecz pozatem serce złote
I rozumie swą robotę!...
Każdy z nich do „teki” z ci-
[cha

Beznadziejnie ciągle wzdycha,
Lecz, według mego rozkazu,
Kto nie miał „teki” ni razu,
Ten, jak słońce hen, na nie-
[bie,

Na „ministra” będzie chlebie.
Koniec.

Wicek i Wacek



— *Wacuś! Zgadnij, jakie jest podobieństwo między krową i premjerem?*

— *Niema, ba i być nie może.*

— *A widzisz, że jest, bo się nawet mówi: „Która krowa dużo ryczy, — mało mleka daje” i „Który premjer dużo gada, kiepsko rządzi”.*

Omyłka

— *Przez omyłkę zatrzymano więźnia o tydzień dłużej, niż przewidywał wyrok.*

— *Bardzo mi przykro — uniewinnia się naczelnik więzienia.*

• *Nie nie szkodzi, odpowiada więzień — Niech tylko pan dyrektor ten tydzień zapisze na moje konto, to będę o tyle krócej odsiadywał przysłą karę.*

Ciekawa

„Gdzie i jak spędzić wakacje 1930 roku”

w cenie tylko **zł. 2,50**

Pozyteczna

Wyszła już z druku i jest do nabycia książka
„Swasi” Warszawa, Złota 40, natychmiast wysłany pocztą książkę przesyłką poleconą.
efektownie wydana, frapująca treść, dobre informacje, przyjemna i korzystna lektura wakacyjna. Po otrzymaniu zł. 3 (trzy) na P. K. O. Nr. 17440 lub bezpośrednio: Tow. Wyd.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Karol W-iecz... — Warszawa — Za nadesłanie paru udatnych „kawałków” dziękujemy. Drukujemy je częściowo już w tym numerze.

Omega — Ostrów — Ostatnio otrzymujemy listy Pańskie bez opóźnienia i, zdaje się że wszystkie. Za utwory dziękujemy.

OK. G. — Warszawa — Nadesłany utwór niecenzuralny, — konfiskata pewna — więc idzie... do kosza. Są „autorytety” w Polsce, których nawet w przenośni dotknąć nie wolno!

Van Oset — Warszawa — Propozycję zasadniczo akceptujemy, siłą rzeczy ze skutkami. na przyszłość. Prosimy przybyć osobiście lub skierować do nas upoważnioną osobę w godzinach 4 — 5 pp. w poniedziałki lub czwartki, elem omówienia szczegółów.

P. Karol W. — Warszawa — Część nadesłanych utworów nadaje się do druku; umieszczamy je w bieżącym numerze.

P. St. Pogorzelski — Magnuszew — Reklamowane numery dostaliśmy, wyjąwszy 17, 18, 20, 24 i 26, które uległy konfiskacie i takowych nie posiadamy.

BEZPŁATNIE!

CZYTELNIKOM „ZÓLTEJ MUCHY”

Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia — napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny — napisz również szczerze i otwarcie, co jest główną przyczyną twoich cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psycho-grafologa Szylera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt”, analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznasz kim jesteś, kim być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHO-GRAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT” NOWOWIEJSKA 32—6. — Ogłoszenie niniejsze i 75 gr. — znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyć do listu. — Przyjęcia osobiste płatne godz. 11—3 i 4—7 wiecz.



Do nabycia wszędzie, również i w Administracji „Zółtej Muchy”, która wysyła „Wesołą Zabawkę” po otrzymaniu zł. 1,20 (nawet w markach pocztowych).

CZYŚ CZYTAŁ JUŻ
„Wesołą zabawkę czyli Bajki Sanacyjne”
 Jeżeli nie,—odżałuj zł. 1,20; ubawisz się i uśmiejesz, a humor—to zdrowie!!

Z CYKLU: „METODY WYCHOWANIA”



*Dziś najlepsze wychowanie,
 To sejmowe bartlowanie,
 Albo studja znów na torze,
 Przy cnym... totalizatorze...*

*Tam panuje „wyścig pracy”,
 Gotówkowy obrót.. cacy...
 Bo oddawna Polska cała
 Na „wyścigach” się chowała.*

Następny numer
 „Zółtej Muchy”
 poświęcony będzie
„Zielonym Świętkom”

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50,— półrocznie zł. 4,50,— rocznie zł. 8,00,—
 Zagranicą 100% drożej. Konto w P.K.O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opł. ona ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa)—300 zł. 1/2 kl—150 zł. 1/4—75 zł. 1/8—40 zł. Margines—50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 102-16.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski-Koziół.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST”